

Niebawem Niemcy podjęli rozpaczliwą próbę odparcia desantu przez naloty bombowców. Nasze samoloty ją udaremniły. Teraz jednak nastąpiła największa niespodzianka. Z jakichś niewytłumaczonych przyczyn Niemcy przystąpili do kontrataku na lądzie dopiero po wschodzie słońca. Tych kilka godzin spóźnienia zadecydowały o wyniku. Nasi ludzie, rozebrani po pas, zalani potem, potrafili w ciągu kilku godzin wyładować pierwsze baterie dział p. pancer. i zgromadzić się w szyku bojowym. W międzyczasie kontrtorpedowce bezustannie krążyły przy wybrzeżu, jak tygrysy przed skokiem. Okręt szpitalny równocześnie załadowywał pierwszych rannych. Prawie wszystkie barki desantowe były podziurawione kulami. Mimo tego pierwsza, najważniejsza faza desantu została pomyślnie ukończona. Zdaleka na horyzoncie widniała sylwetka Wezuwiusza, przypominając nam niedawne walki na Sycylii o podnóża Etny. Nie mogłem oprzeć się myśli, że będę jeszcze uczestniczył w walce u stóp trzeciego wulkanu - Fudziamy.-